

## ***Szukajcie i patrzcie***

*„Dzień jak co dzień, co dzień, dzień jak dzień...” śpiewał sobie Marcin, mijając przystanek autobusowy na ulicy, gdzie mieściła się szkoła do której podążał. Ciekawe co nasz wódz, przygotował dla naszej gromady dzisiaj. Ostatnio bawiliśmy się w Anglików i Francuzów, którzy walczyli o kolonie w Stanach Zjednoczonych. Ciekawe czy dzisiaj będzie znowu coś o wojnie?*

*Doszedłszy do zuchówki, zobaczył resztę swoich kolegów z gromady, rozmawiających o czymś szeptem, pochyleni nad kawałkiem papieru. Był to list, którego treść brzmiała następująco”*

*„ Czuj zuchy !!!*

*Bory, 05.05.09*

*Wasz wódz, został porwany. Poniżej jest mapka, którą musicie podążać aby go uwolnić. Macie być sami, bez zbędnych broni. Po drodze szukajcie kartek z zadaniami, które musicie wykonać, by nic się waszemu wodzowi nie stało. HOWGH !!!*

*Czarny Bawół”*

*Nie podobało się to zuchom. Ktoś uprowadził ich kochanego wodza. „Trzeba go uwolnić!!!!” wrzasnęli wszyscy i rzucili się do wyjścia. „Stać!!!” zabrzmiał donośny głos Marcina, który jako jedyny zachował zimną krew, i wszyscy skamienieli. „ Bandą, głopole niczego nie znajdziecie, trzeba się odpowiednio przygotować. Mapka wskazuje, że nasza droga biegnie przez las, w związku z tym, mogą czekać na nas liczne pułapki. Zdzychu, Marek, Igielka, idziecie jako straż przednia, jak coś znajdziecie, czekacie na resztę. Antek i Olo, lewa straż. Krzychu i Dudek, prawa straż. Ja będę zabezpieczał tył. Teraz możemy ruszać !”.*

*I tak zaczęły się podchody, wykonywanie zadań i masa innych niespodzianek jakie czekały nasze zuchy po drodze. Nie będziemy się nad nimi rozpisywać długo, ponieważ każdy kto wie na czym polega zuchowanie lub harcerstwo, ten doskonale rozumie sytuację w jakiej znalazła się nasza gromada. Kiedy byli już prawie u celu, Mały Jaś zapytał się Marcina „Ty a po co my w ogóle idziemy tym całym szykiem ubezpieczonym, przecież nic się nam nie stało po drodze...”. I dokładnie w tej chwili usłyszeli przed sobą trzask łamanych gałęzi i donośny krzyk Igielki. Kiedy zuchy dobiegły do niego, okazało się po co była ta cała zabawa ze strażami. Igielka siedział dwa metry nad ziemią w wielkiej siatce. Wszyscy zaczęli chichotać, ale pomogli koledze i ruszyli w dalszą drogę.*

*Kiedy dotarli do miejsca na mapie oznaczonym literą „x”, ujrzeli swego wodza przywiązanego do drzewa. Uwolniwszy go z więzów, ten powiedział, „Dziękuję Wam moje wierne i kochane zuchy !!! Czarny Bawół usłyszawszy od swoich zwiadowców, że żadne z jego zadań, i żadna z jego pułapek Was nie może zatrzymać, postanowił, szybko się ulotnić z tego miejsca, ponieważ strasznie się Was przestraszył. Jeszcze raz składam Wam serdeczne*

*podziękowania, a szczególnie zwracam się do Marcina, który pokierował Wami i stał się waszym tymczasowym dowódcą. Zostaniesz więc Marcinie moją prawą ręką i drugim moim mózgiem ☺” Marcin z wrażenia usiadł, a zuchy zaczęły mu gratulować i ścisnąć go, dziękując za pokierowanie nimi na tej trudnej trasie. W takim radosnym nastroju, wszyscy wrócili do swych domów, gdzie każdy musiał się pochwalić swoim rodzicom, jakiego wyczynu razem z resztą kolegów dokonali....*

*H.O. Paweł Dłubis*